

Ks. Jerzy BAJDA

ZAFALSZOWANIE OBRAZU CZŁOWIEKA: PORNOGRAFIA

Istotne zło tkwiące w tym zjawisku [...] polega przede wszystkim na naruszeniu osobowego, a nawet antropologicznego statusu ludzkiego ciała. [...] Takie naruszenie intymności ciała jest naruszeniem godności ludzkiej i naruszeniem prawa osoby ludzkiej do afirmacji jej absolutnej godności.

I. PORNOGRAFIA JAKO ZJAWISKO W ASPEKCIE MORALNYM

Na pierwszym miejscu należy zwrócić uwagę na wymiar moralny pornografii. W jakiegokolwiek analizie tego problemu należy uwzględnić ten wymiar jako pierwszy, istotny i podstawowy. Dopiero zrozumienie, czym jest pornografia widziana w świetle normy moralnej, wynikającej z godności i świętości osoby ludzkiej, pozwala prawidłowo dostrzec inne aspekty, takie jak pedagogiczny, społeczny, prawny czy jeszcze inne. Niniejszy pierwszy punkt chce ukazać istotne składniki zjawiska pornografii.

1. U podstaw i w centrum tego zjawiska leży grzech bezwstydu. Nie chodzi tu o sam brak wstydu, zwłaszcza niezawiniony, lecz o postawę podeptania wstydu, postawę świadomej negacji wstydu. Jest to zawsze postawa jakiejś osoby lub pewnej grupy osób. Ów grzech bezwstydu na ogół nie zamyka się w ściśle pojętej płaszczyźnie niewstydlivosti, lecz zwykle łączy się z jakąś postacią grzechu rozwiązłości, choćby w formie psychologicznej sugestii.

Ta postawa implikuje zarazem przekonanie, że w dziedzinie ludzkiej płciowości nie uobecnia się żadna głębsza wartość, żadna treść osobowa, żaden sens antropologiczny. Uważa się — wyraźnie lub niewyraźnie — że w ciele ludzkim, a więc w osobie ludzkiej istniejącej w wymiarze ciała, nie istnieje żadna wewnętrzna sfera świętości, którą określa się także pojęciem godności. Przechodzi się więc do porządku dziennego nad moralnym wymaganiem czci, nad koniecznością zabezpieczenia tej sfery jako intymnej, to jest wewnętrznej dla ludzkiego „ja”, a zarazem otwierającej się na dialog z absolutnym „Ty”, czyli z Osobą Boga Stwórcy, który — objawiając się przez dar stworzonego istnienia — inauguruje taki dialog z ludzkością.

Osobnym zagadnieniem jest fakt, że ze zjawiskiem bezwstydu pojawia się na ogół element przemocy, czyli gwałtu. Jest to zagadnienie odrębne, choć sam

fakt systematycznej niemal regularności współwystępowania pornografii i gwałtu każe domyślać się jakiegoś psychologicznego pokrewieństwa tych dwóch postaw. Być może, da się wykazać także związek głębszy, moralny, łączący obie postawy negatywne. Mogłoby to polegać na wykazaniu, że rezygnacja z cnoty, która jest jedyną siłą (duchową!), dzięki której człowiek panuje nad sobą na zasadzie wolności – oddaje człowieka z konieczności w poddaństwo wobec sił nie będących autentycznie duchowymi, mianowicie choćby siły namietności. Wola poddana mocy namietności sama staje się czynnikiem zniewolenia człowieka i spełnia dyktat oparty jedynie na racji siły (choćby siły emocji), a nie na sile racji, czyli sumienia. Zagadnienie to należałoby w innym miejscu szerzej omówić.

Wracając do zagadnienia bezwstydu, należy stwierdzić, że w pornografii ma miejsce bezwstyd nie tyle prywatny, czysto osobisty, co publiczny, społeczny, owszem – demonstracyjny. Pornografia jest zawsze jakimś pokazem, odwołującym się do określonego grona widzów, a nawet do nie ograniczonej liczby odbiorców. Jest przy tym rzeczą obojętną, czy osobą odpowiedzialną za uruchomienie całego łańcucha demonstracji bezwstydu jest osoba winna samego grzechu bezwstydu czy też ktoś inny, wykorzystujący rolę tamtej osoby dla zorganizowania jakiegoś programu czy widowiska, publikacji itp.

Nowy aspekt pornografii pojawia się w związku z wykorzystaniem nowoczesnych technik fotograficznych (audiowizualnych). Techniki te z jednej strony otwierają możliwości nieograniczonej transmisji i publikacji treści pornograficznych, z drugiej strony stwarzają klimat anonimowości i neutralności moralnej czynu, ze względu na to, że w procesie produkowania tego rodzaju programów bierze udział wiele pośrednich komórek organizacyjnych. Ponadto mass-media zwyczajnie usiłują nadać pornografii pozory naukowości lub dzieła artystycznego bądź kulturalno-rozrywkowego. Cały ten kamuflaż służy do odwrócenia uwagi od moralnego aspektu tej „twórczości” i tym samym do zneutralizowania ewentualnej reakcji wstydu. To wszystko wydatnie pomaga skuteczniejszej penetracji treści pornograficznej do świadomości, a zwłaszcza podświadomości odbiorców.

W rezultacie pornografia w mass mediach jest nie tylko publicznym pokazem bezwstydu; jest to już także planowa i metodyczna jego propaganda, powodująca deformację ludzkiej świadomości w kierunku pozbywania się wstydu – i postawy moralnej wstydlivosti – jako czegoś, co rzekomo nie jest już społecznie akceptowane. Oszustwo tej motywacji bez trudu wychodzi na jaw: brutalny atak na wartości moralne ma służyć za argument, że wartości te już się jakoby przeżyły.

2. Istotne zło tkwiące w tym zjawisku, widziane na płaszczyźnie ściśle moralnej, polega przede wszystkim na naruszeniu osobowego, a nawet antropologicznego statusu ludzkiego ciała. W czynie podpadającym pod kategorię por-

nografii tkwi ściśle określone wewnętrzne znaczenie; da się ono zrozumieć – i musi być tak określone – jako wyrwanie ciała z wewnątrzosobowej sfery intymności, czyli ze sfery, w której ciało bytuje w niepodzielnej jedności (tożsamości) osobowego podmiotu. Ciało zostaje zredukowane do roli przedmiotu użycia, choćby to użycie polegało na wystawieniu ciała na widowisko: to już jest prawdziwe użycie i uprzedmiotowienie ciała. Ciało jest bowiem wystawione na widowisko wyłącznie po to, by stało się środkiem – za pośrednictwem wzroku – do zaspokojenia głodu lubieżności. Takie naruszenie intymności ciała jest naruszeniem godności ludzkiej i naruszeniem prawa osoby ludzkiej do afirmacji jej absolutnej godności. Nie można zaś w pełni afirmować godności osoby, jeśli się nie afirmuje intymności jej ciała.

W tej profanacji ciała zostaje zaatakowane przede wszystkim i bezpośrednio to znaczenie, które wiąże się z jego płciową konstytucją. Pornografia jest grzechem przeciwko antropologicznej prawdzie płci. Jest to poniżenie osoby ludzkiej ze względu na płciowość. Logika pornografii zmierza do oddzielenia płci od osoby, choć nie jest w stanie zaprzeczyć ontycznej jedności osoby ludzkiej, osoby mężczyzny czy kobiety. Płciowość zostaje więc poniżona w osobie i zarazem w samej sferze płci zostaje poniżona osoba, ponieważ zostaje potraktowana przedmiotowo, jako zjawisko wyłącznie fizyczne.

Ciało jako symbol osoby jest również tworzywem języka i nośnikiem znaczeń, dzięki którym jest możliwa „mowa ciała”, objawiająca prawdę ludzkiego bytu, wpisaną w samą naturę człowieka i naturę ludzkości jako wspólnoty. Swoiste bogactwo znaczeń wiąże się z płciową konstytucją ciała mężczyzny i kobiety. Płciowość jest nośnikiem tych znaczeń, które stoją u podstaw zrozumienia małżeństwa jako komunii osób, kształtującej się na mocy daru siebie (daru wyłącznego, pełnego i nieodwołalnego) i otwierającej się poprzez misterium zrodzenia na pełny wymiar komunii rodziny. Pornografia degradując płć – jak to zostało wyżej ukazane – niszczy język ciała, pozbawia go istotnych znaczeń osobowo-antropologicznych i uniemożliwia autentyczny dialog międzyludzki w dziedzinie fundamentalnej, decydującej o odczytaniu – lub nie – przez ludzkość jej właściwej konstytucji. To zniszczenie podstawowego języka ciała uniemożliwia także osobie ludzkiej zrozumienie podstawowego sensu własnego istnienia i dlatego czyni ją niezdolną do prowadzenia dialogu z samą sobą. W końcu, w zakresie tych znaczeń antropologicznych, które wyrastają z głębi osobowej tożsamości mężczyzny i kobiety, ludzie stają się niemi: przestają mieć sobie cokolwiek do powiedzenia. Lukę wynikłą z braku prawdziwego dialogu usiłują wypełnić sumą mechanicznego zgiełku i emocjonalnego bełkotu.

Degradacja znaczenia płci sięga nawet jeszcze dalej. Płciowość zostaje potraktowana jako zjawisko czysto przyrodnicze, jako neutralny surowiec podlegający dowolnej interpretacji i samowolnej manipulacji. W ten sposób zostaje przekreślony do końca etyczny wymiar płci. Zostaje bowiem rozbity integralny

sens płci, stanowiący podstawę zrozumienia ethosu płci. W logice pornografii nie ma już mowy o związku, jaki istnieje między sensem płci a oblubieńczą komunią osób, czyli małżeństwem, nie ma mowy o urzeczywistnianiu rodzicielstwa na płaszczyźnie komunii osób, a więc na tej płaszczyźnie, na której (jedyne i wyłącznie) dar życia może być dany i otrzymany w sposób godny człowieka. W kontekście pornografii niemożliwe jest zidentyfikowanie osoby ludzkiej jako podmiotu zrodzenia. Niszcząc wewnętrzny sens płci, stanowiący podstawę powołania mężczyzny i kobiety, pornografia (mocą swojej logiki) umieszcza cały wymiar płodności ludzkiej poza kontekstem miłości, a nawet poza kontekstem człowieczeństwa.

Pełna interpretacja zjawiska domaga się jeszcze uwzględnienia tych znaczeń, które są wpisane w naturę ludzką i dzięki którym ta właśnie natura może być rozumiana jako symbol powszechny, a więc taki, z którym każdy człowiek może się identyfikować, ponad jakimikolwiek różnicami i ponad granicami stworzonymi przez przestrzeń i czas. Ciało ludzkie, jako tworzące jedno z osobą, uczestniczy w prawdzie i godności Obrazu Bożego, a więc wyraża sobą te znaczenia, jakie Stwórca na samym początku wpisał w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety. Już na mocy stworzenia ciało ludzkie zostaje wprowadzone w porządek sakralny, a nawet sakramentalny. Dlatego pornografia uderza w świętość (sacrum) osoby oraz godzi w ten wymiar świętości, jaki przenika ciało osoby ludzkiej. Pornografia uderza w świętość całej symboliki Przymierza stwórczego, wyrażonej w oblubieńczym charakterze więzi mężczyzny i kobiety; przekreśla – inaczej mówiąc – świętość symbolu płci wynikającą z jej wewnętrznej relacji do Stwórczego Aktu Boga. Tak więc pornografia jest profanacją tego Przymierza, jakie Bóg zawarł z ludzkością „na początku”, także tego Przymierza, jakie ostatecznie zawarł z nami w Chrystusie, objawiając w Nim i przez Niego pełną prawdę Jednego Ciała (por. List do Efezjan). Grzech pornografii jest więc odrzuceniem Boga, ponieważ jest odrzuceniem Jego daru: daru istnienia, w którym zawiera się Jego Miłość. W cieniu tego grzechu egzystencja człowieka w świecie traci swoje podstawy i swój ludzki sens.

II. PORNOGRAFIA JAKO ZJAWISKO KULTUROWE

1. Rozważając zagadnienie pornografii w kontekście kultury, nie należy pomijać ukazanego wyżej jej moralnego wymiaru. Kultura i ethos wzajemnie się przenikają; owszem, ethos stanowi właściwy korzeń kultury. W świetle dość częstych wypowiedzi Jana Pawła II na ten temat kultura jest istotnym i właściwym dla człowieka sposobem bytowania w tym świecie. Jest to aktywność, w której człowiek, żyjąc wspólnie z innymi ludźmi, w świadomości duchowej więzi pokoleń, dociekając prawdy i sensu otaczającego go świata bytów, usiłuje zrozumieć siebie, siebie potwierdzić i objawić głębię swego doświadcze-

nia prawdy i miłości, a dzieląc się tym doświadczeniem w dialogu przekraczającym granice wyznaczone prawami czasoprzestrzeni, dąży do utrwalenia wypracowanego świata wartości, w sposób nie podlegający prawu przemijania.

W tak zarysowanej wizji kultury istotną, owszem – podstawową rolę pełni ludzkie ciało, uczestniczące w podmiotowości osoby.

a) Ciało ludzkie buduje język samoobjawienia osoby i stanowi pierwszy, bezpośredni obszar tego doświadczenia, przez które i w ramach którego osoba uzyskuje swoją samoświadomość i identyfikuje siebie jako podmiot wobec innych. Ciało także jest pierwszym obszarem duchowego samoposiadania i samowładania osoby, a więc pierwszym terenem samoodpowiedzialności człowieka. Na tym przede wszystkim terenie osoba odczytuje i spełnia prawdę swego człowieczeństwa.

To wewnętrzne doświadczenie sensu własnego bytu (wewnątrz doświadczenia sensu własnego ciała) ma swoją historię i swoje odniesienie międzyludzkie. Nie zamyka się bowiem we wnętrzu człowieka-jednostki, lecz mocą prawa uniwersalnej komunikacji wpisanej w język ciała dzieje się we wzajemnym dialogu, którego najgłębszy i istotny nurt toczy się na płaszczyźnie daru życia.

Ciało ludzkie poczyną się i rodzi w kontekście daru osoby, w świecie definiowanym jako komunizm osób, komunizm miłości. Jest to specyficzny, własny świat osoby. W tym świecie osoba odnajduje, w sposób podstawowy i rozstrzygający, siebie samą, a więc swoją tożsamość, swoje przeznaczenie, stawiając ją ponad płaszczyzną rzeczy, przedmiotów, wytworów, produktów, a więc „czegoś”, co bywa pojmowane jako rezultat działania zdeterminowanych przyczyn. Całe bogactwo informacji, jakie zawiera się w wydarzeniu, a raczej w historii, której na imię „zrodzenie”, buduje w osobie ludzkiej tę warstwę jej świadomości, która objawia osobie jej naturę, zawierającą wewnętrzne odniesienie do miłości.

b) Pornografia niszczy tymczasem symbol ciała, symbol osoby, symbol zrodzenia. Niszczy więc podstawowe słowo samozrozumienia człowieka i zarazem słowo wewnętrznej i wzajemnej identyfikacji osób ludzkich. To z kolei uniemożliwia identyfikację ludzkości jako wspólnoty rodzących i zrodzonych. Pornografia niszczy te znaczenia zawarte w języku ciała, przez które człowiek spodziewa się – i ma zadane – określić swoją tożsamość w obliczu świata i w obliczu Stwórcy. Właściwym symbolem odnoszącym człowieka do jego Początku – rozumianego z całą jego głębią metafizyczną – jest zrodzenie. Dlatego światło wyłaniające się z tajemnicy Początku (Księga Rodzaju i Prolog Ewangelii św. Jana) jest podstawowym natchnieniem ludzkiej kultury i dróg jej rozwoju. Dlatego każda autentyczna kultura ochraniała symbol małżeństwa i zrodzenia przed profanacją. Tymczasem pornografia, niszcząc język ciała i niesiony przezeń ethos, rujnuje same fundamenty kultury.

c) Wynikają stąd dalsze zgubne konsekwencje dla kultury w jej wymiarze powszechnym. Pornografia zamyka człowiekowi drogę do samozrozumienia i

samopotwierdzenia jako podmiotu, stąd burzy podstawy międzyludzkiego dialogu. Niszczy bowiem równocześnie (w pewnym logicznym i chronologicznym powiązaniu) trzy rzeczy: 1) prawdę człowieczeństwa jako poznawczą bazę komunikacji międzyludzkiej, 2) poczucie jedności międzyludzkiej (a właściwie samą jedność), wreszcie – jako rezultat tych dwóch czynników – 3) niszczy proces wychowania człowieka. W tym kontekście nie ma mowy o wychowaniu, raczej rozwija się proces deformacji i odczłowieczenia, zachodzący wewnątrz samych rodzin i instytucji wychowawczych. Rodzina zakażona kultem pornografii nie potrafi być źródłem i zasadą pełnego ucłowieczenia (wprowadzenia w pełni człowieczeństwa), lecz raczej staje się *continua degeneratio*; zamienia się w łańcuch zepsucia, z pokolenia na pokolenie. Wobec tego faktu człowiek przychodzący na świat jest całkowicie bezbronny i normalnie będzie skazany na dźwiganie brzemienia deformacji duchowej, włączając się bezwiednie w łańcuch zła.

2. Deformacja człowieka jako podmiotu kultury rzutuje w sposób nieunikniony na filozofię kultury i jej integralny kształt społeczny, ponieważ deformuje w podstawach obraz człowieka i świata. Człowiek, oglądając siebie w swoich zniekształconych dziełach, utrudni sobie zdecydowanie dotarcie do prawdy swego bytu.

a) Degradacja kultury zaznacza się bardzo wymownie w zatraceniu kryteriów piękna w sztuce. Źródłem piękna jest promieniowanie ducha, zwłaszcza duchowej energii miłości. To duch przemawia poprzez kształt, w który się wciela, objawia się przez materię przemienioną i natchnioną jego ukrytą, a przecież ujawnioną obecnością. Sztuka jest dlatego pewnym podobieństwem Wcielenia: podnosi bowiem materię na poziom istnienia ducha.

Zakażenie sztuki pornografią odwraca radykalnie sens utworu. Dzieło pornograficzne przez to samo przestaje być dziełem sztuki. Nie ukazuje bowiem piękna, lecz brzydotę moralną człowieka. Zamiast ucłowieczenia materii prezentuje odczłowieczenie i depersonalizację ciała, skoro to ostatnie zostaje przedstawione w sytuacji degradującej ciało do roli przedmiotu manipulacji i swoiście pojętej konsumpcji. Świątynia, którą jest ludzkie ciało, zostaje zredukowana do poziomu kształtu, który można sprzedać.

b) Po drugie – taka pseudosztuka, odzierająca ludzkie ciało z jego osobowej głębi, odrywająca kształt od ethosu i strukturę od sacrum osoby, redukuje język znaków estetycznych do poziomu cybernetycznej informacji. Tego typu język nie ma już głębi symbolu, jest jedynie systemem znaków „funkcjonujących” wewnątrz układu technologicznego sterowania człowiekiem i społeczeństwem. Biorąc pod uwagę ten charakter komunikacji, nie można tutaj mówić o społeczeństwie w sensie ścisłym.

3. Pornografia wreszcie — z całym swym bagażem założeń i implikacji filozoficznych — jest w głównej mierze odpowiedzialna za staczanie się całej kultury w kierunku mitologii i bałwochwalstwa. Sponiewierane i wygnane ze swoich dziedzin sacrum rewanzuje się i wraca inną drogą, ale już w postaci wielce zwyrodniałej.

a) Człowiek stworzony *n a o b r a z* nie potrafi nigdy wyłamać swych duchowych dziejów z ram jakiejś kultury czy cywilizacji *o b r a z u*. Pierwotnie, na podstawie zamierzenia Bożego, człowiek miał objawiać Boga — Stworzyciela; był bowiem Jego obrazem. Miał Go objawiać pośrodku świata widzialnego. Będąc „obrazem”, miał wszczepioną we własny byt cechę „widzialności”. Jednakże ta widzialność człowieka jako obrazu nie redukuje się do uczestnictwa w widzialności świata. Właściwa dla człowieka widzialność wynika z jego osobowej, podmiotowej konstytucji, otwartej na komunie osób i odpowiadającą jej komunikację.

Jest to zupełnie nowy wymiar komunikacji i nowy wymiar widzialności, w której uczestniczy ciało mężczyzny i kobiety. Jan Paweł II głosi: „Ciało ludzkie uzyskuje zupełnie nowe znaczenie [...] nieporównywalne z całą «zewnątrzną» widzialnością świata. Wyraża bowiem osobę w całym jej ontycznym i egzystencjalnym konkrety; wyraża więc ludzkie «ja» jako osobę w tym wszystkim, co jej «zewnątrzną» widzialność konstytuuje właśnie od wewnątrz”.

Tej pierwszej, „zewnątrznej” widzialności (na której gruncie mężczyzna i kobieta odnajdują się w jedności wspólnej natury — na tle — i w kontekście świata widzialnego) „odpowiada «wewnętrzna» pełnia widzenia człowieka w Bogu, to znaczy wedle miary «obrazu Boga» (Rdz 1, 27)”. Ciało ludzkie jest więc prawdziwie widzialne, czyli rozpoznawalne jako ludzkie, kiedy jest widziane w swej integralnie pojętej intymności: jest widziane w osobie, tym samym aktem, którym osoba jest widziana w ciele, oraz — na wyższym poziomie — jest widziana w Bogu w tej mierze, w jakiej obraz Boży zatrzymuje na sobie to spojrzenie, mocą którego „widział Bóg, że było dobre”. A więc jest widziane wewnątrz tego światła, jakie z Bożego spojrzenia spływa na obraz Boży, aby poprzez obraz Boży był widziany (był widzialny!) Bóg.

W ten sposób „mężczyzna i kobieta widzą siebie (Rdz 2, 35) jakby wzrokiem samej tajemnicy stworzenia”. „Ich wzajemne widzenie [...] ma wewnętrzny wymiar uczestnictwa w widzeniu samego Stwórcy, w tym widzeniu, o którym kilkakrotnie mówi tekst kapłański: widział Bóg, że było dobre”.

Teologia obrazu wyprzedza więc i uzasadnia antropologię obrazu i rodzącą się z niej cywilizację obrazu. Spojrzenie człowieka ogarniające prawdę obrazu musi spotkać się ze spojrzeniem Boga, który objawia człowiekowi jego samego, tym samym aktem (Słowem!), którym od początku stworzył człowieka „dla niego samego” (KDK, nr 24).

Człowiek staje się prawdziwie widzialny, kiedy równocześnie — jako obraz — staje się przejrzysty, niejako przezroczysty, tak aby przezeń było widać

Boga – Pierwowzór, Źródło i Kres jego przeznaczenia. Obraz nie utożsamia się z Bogiem ani Go nie zasłania, lecz s o b ą mówi o Bogu i – objawiając – uobecnia. Takie są biblijne podstawy cywilizacji „obrazu” w świetle tajemnicy Początku.

b) Grzech zmienił radykalnie sytuację człowieka i jego sposób rozumienia siebie jako obrazu. Człowiek zapragnął być sam prawdą obrazu, prawdą samego siebie, bez oglądania się na Pierwowzór. Przez to jednak człowiek zamknął się w horyzoncie zewnętrznej widzialności świata, odczytując swoje istnienie już nie w świetle tajemnicy Stworzenia, a więc nie w świetle Bożego spojrzenia, lecz we własnym świetle, odbitym od mroków otaczających go przestrzeni. Dlatego człowiek zaczął uważać się za część tego świata, zaczął rozumieć siebie jako syntezę i sumaryczny obraz obserwowanej przez siebie rzeczywistości kosmosu.

Zrodzona na takim duchowym podłożu cywilizacja obrazu będzie obciążona bałwochwalstwem i mitologią. Ubóstwienie człowieka będzie sąsiadowało bezpośrednio z jego zniewoleniem. Ta cywilizacja, inspirowana zwłaszcza przez filozofię materialistyczną i mentalność technologiczną, wyprodukuje własny obraz człowieka; będzie to obraz płaski, notujący jedynie kształt i element ruchu, który w tym kontekście będzie stanowił jedynie wyraz i wykładnik siły.

W takim obrazie i w takiej cywilizacji nie będzie już miejsca na osobową relację daru i na podmiotową konstytucję ciała. Będzie to raczej antyteza antropologicznej prawdy obrazu wszczepionej w istotę ludzką przez Akt Stwórczy. Obraz Boga rodzi się z Serca Boga Ojca jako dar. Tymczasem ten obraz „fizyczny”, „optyczny”, poddaje byt ludzki prawu siły, zużycia i przemijania. Tak więc człowiek, zgadzając się być jedynie obrazem siebie, stał się de facto obrazem świata i nie można go już odróżnić od szarego tła „wyżej zorganizowanej materii”.

c) Cywilizacja obrazu w takiej postaci narzuca człowiekowi fałszywy kierunek spełnienia jego bytu. Niejasne, ale wciąż nie wygaszone przeczucie Tajemnicy, Absolutu, kieruje nieuchronnie ku adoracji fałszywego wyobrażenia bóstwa. W puste ramy „obrazu” wkłada się karykatura bóstwa i fałszywe orędzie zbawienia. Teraz według tego „prototypu” człowiek będzie określał swoją tożsamość, w nim rozpozna autorytet, przed którym będzie padał na twarz. Jest to tragiczna zamiana, którą Pismo św. ocenia bardzo surowo: „I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów” (Rz 1, 23).

Ta zmiana „obrazu” fałszuje prawdę ludzkiego bytu. Jest to widoczne na dwóch płaszczyznach: na płaszczyźnie rozumienia bytu, co ujawnia się w przekonaniu, że człowiek jest tylko częścią materii, oraz na płaszczyźnie działania, co polega na rezygnacji z autentycznej wolności działania. Sumienie osobowe zostaje rozłożone niejako od wewnątrz, zostaje bowiem odcięte od swoich źródeł; jest zdolne jedynie odtwarzać schematy podpowiadane przez anonimowe

instancje społeczne. Tak więc cywilizacja zafalszowanego „obrazu” atakuje równocześnie naturę i osobę ludzką, co jest konsekwencją odcięcia człowieka od relacji do Stwórcy. Pornografia staje się istotnym i nieodłącznym elementem tak pojętej cywilizacji obrazu. Jest w jej ramach szczytową formą liturgii i adoracji pseudobóstwa lokalizowanego w sferze seksu, poddanego interpretacji mitologicznej i kosmologicznej.

Wydźwignięty na piedestał „kultury” i podniesiony do rangi „absolutu” seks odbiera cześć religijną, pochłaniając i podporządkowując sobie całą energię duchową i psychiczną człowieka: energię umysłu i woli, zdolność zachwyty nad prawdą i zdolność bycia darem przez miłość. Energie te, wyrzucone poza ramy moralnego samospełnienia człowieczeństwa i poza ramy etycznej hierarchii wartości, wypalają się bezwładnie i chaotycznie, zamieniając w popiół to wszystko, co we wnętrzu osoby ludzkiej miało być budowane na duchową świątynię w Panu – na sanktuarium Ducha Świętego.

Ta cywilizacja ma więc swoje „sacrum”, swój „absolut”, swoje „tabu”. Jest nim seks i nieskrępowana swoboda eksploatowania surowca seksualnego. Jedyne to jest nietykalne. Prawo moralne podlega stanowczej banicji. Seksualność zostaje oderwana od relacji do osoby, od relacji do małżeństwa, od jakiegokolwiek związku z darem życia. Świat widziany w tych barwach nie jest już domem życia, jest zamkniętą przestrzenią, w której poruszają się osobniki stanowiące ewentualny obiekt zainteresowania czy zapotrzebowania seksualnego. Taki świat jest terenem eksploatacji jeszcze zastanych zasobów „życia” – terenem użycia i zużycia energii ludzkiego ciała.

W kontekście tej cywilizacji płodność jest zjawiskiem czysto zewnętrznym, niepożądanym i niebezpiecznym. Dlatego ludzka inicjatywa i umysł odkrywczy organizuje naukę, przemysł i mass media, uzbrajając społeczeństwo w środki mające je (społeczeństwo) chronić przed inwazją życia. W ten sposób rodzi się mentalność i cywilizacja antykoncepcyjna, która z konieczności, na mocy swojej wewnętrznej logiki, staje się mentalnością i cywilizacją aborcyjną. To odsłania prawdziwe oblicze tej mitologicznej cywilizacji obrazu: jest ona cywilizacją śmierci.

W tym miejscu pojawia się pytanie, które zasługiwałoby na szersze rozwinięcie, zwłaszcza w świetle teologii biblijnej, jak też teologii znaków czasu: na ile ten kształt cywilizacji śmierci jest historyczno-społecznym wcieleniem wrogiej Bogu i Chrystusowi ideologii szatana? W tym kontekście wszystkie pokazy i festiwale bezwstydu, imprezy i programy pornograficzne, byłyby bezwiednie – a może i nie tak zupełnie bezwiednie – formami zamaskowanego kultu szatana i zarazem jakąś postacią liturgii śmierci, liturgii samozagłady świata? Istotnie, świat, który odrzuca dar życia pochodzący od Boga i Ojca, świat, który profanuje i depcze samo źródło życia złożone w sercu ludzkości, to jest w sercu przymierza mężczyzny i kobiety, ten świat już wydał na siebie wyrok śmierci i moment nadejścia jego zagłady jest tylko kwestią czasu.

III. PORNOGRAFIA W WYMIARZE SPOŁECZNO-POLITYCZNYM

Wymiar społeczny tego zjawiska został już właściwie dotknięty – i to w sposób znaczący – w związku z rozważaniem aspektu kulturowego pornografii. Jednakże należy osobno ukazać samą istotę społecznego charakteru zjawiska.

1. PORNOGRAFIA JAKO ZJAWISKO SPOŁECZNE

a) W jaki sposób pornografia staje się zjawiskiem społecznym? Pierwszym kryterium, które pozwala rozpoznać – i zidentyfikować – pornografię jako zjawisko społeczne, jest fakt przekroczenia bariery kontaktów czysto indywidualnych. W jakimś momencie społeczeństwo staje wobec brutalnego faktu masowego upowszechnienia pornografii. Zjawisko publicznego bezwstydu właśnie na mocy tego brutalnego faktu, który jest gwałtem na opinii publicznej i publicznej obyczajowości, usurpuje sobie prawo obywatelstwa w życiu społecznym. Z tego rodzaju roszczeniem współdziała swoista logika socjologiczno-statystyczna. Działa bowiem w świadomości i podświadomości człowieka aprioryczne założenie (coś jak prafundament wiary i prazaufanie do rzeczywistości narzucającej się człowiekowi mocą faktu), jakiś wrodzony odruch zakładający podstawową harmonię bytu i świadomości. Mocą tego odruchu człowiek jest skłonny zaakceptować jako normalne, a nawet jako normatywne to, co jest, co po prostu się dzieje („To, co jest, jest dobre!”). Dopiero głębsza refleksja prowadzi do zrozumienia podstawowej prawidłowości, że fakt trzeba widzieć w świetle normy, a nie normę w świetle faktu: chodzi bowiem o fakty, które pochodzą od człowieka jako jego czyny. Jednakże w świadomości społecznej taka refleksja pojawia się zwykle za późno, o ile w ogóle się pojawia. Tymczasem metoda zaskoczenia już osiąga swoje zamierzone przez kogoś cele: tzw. ogół społeczeństwa oswaja się z faktem i jest skłonny uznać go za „normę”, a tym samym przejaw siły uznać za prawo.

Jest to niezwykle ważny moment w procesie konstytuowania się społecznego wymiaru pornografii i nie jest on normalnie neutralny. Na jego wewnętrzną zawartość składa się – mniej lub więcej – świadomy kompromis, milcząca zgoda, a więc rezygnacja z poddawania faktów ocenie moralnej. Zaniedbując to istotne zadanie, społeczeństwo pośrednio legalizuje sam fakt i wyraża zgodę na funkcjonowanie pozamoralnych kryteriów i amoralnych motywów stojących za owym faktem w opinii publicznej i – tym samym – w świadomości społecznej. Nic teraz nie stoi na przeszkodzie, by stwierdzić nowy fakt społeczny, że mianowicie kryteria te uchodzą za powszechnie przyjęte. W ten sposób koło się zamyka: *circulus vitiosus* w sensie ścisłym. Teraz ktokolwiek będzie na tyle uczciwy, by stwierdzić, że „król jest nagi”, będzie napiętnowany.

Z tą chwilą „uspołecznienie” pornografii wchodzi na drugi, wyższy poziom swej krystalizacji i stabilizacji. Następuje instytucjonalizacja założeń, ideologii i programu pornografii. Pojawiają się oficjalne autorytety, które angażują się po stronie pornografii. Są to autorytety naukowe (na przykład tzw. seksuologowie propagujący różne formy seksopatii jako „normę”), autorytety artystyczne i kulturalno-wychowawcze, piszący „porady” praktyczne, „podręczniki” i recenzje itd. Angażują się instytucje publikatorskie i wydawnicze, z niedościgłą w tym względzie telewizją, organizacje feministyczne, młodzieżowe, przemysł reklamowy itd. Niekiedy poparcie ze strony tych organizacji pełne jest zaangażowania godnego, zaiste, lepszej sprawy.

Podobne zinstytucjonalizowanie pornografii oznacza, że społeczeństwo jest nie tylko świadkiem i odbiorcą pornograficznej produkcji, lecz także staje się aktywnym podmiotem jej rozpowszechniania i spożytkowania. W tej sytuacji zjawisko pornografii wykracza istotnie poza ramy prywatnej moralności i przyjmuje cechy przestępstwa społecznego. Ten grzech obciąża teraz także społeczeństwo, w takim znaczeniu, w jakim społeczeństwo może być zdefiniowane jako podmiot moralnej odpowiedzialności.

Możliwość takiego zdefiniowania zakłada istnienie autorytetu odpowiedzialnego za prawidłowe kształtowanie relacji między społeczeństwem (a raczej: narodem) a tym, co w filozofii społecznej rozumie się jako dobro wspólne. Z tego punktu widzenia pornografia posiada wymiar polityczny i musi być przedmiotem decyzji podejmowanych na poziomie państwa, w ramach działań zabezpieczających porządek publiczny.

b) Pornografia jako zjawisko społeczne jest istotnym zagrożeniem dla społeczeństwa. W istocie burzy ona życie społeczne od wewnątrz. Zabija bowiem w świadomości społecznej zdolność odczytywania znaczeń antropologicznych niesionych przez symbol kobiety, mężczyzny, dziecka, rodziny. Zabija wrażliwość na te prawdy i wartości, które decydują o przynależności do wspólnoty ludzkiej jako takiej. Grupy ludzkie przestają się identyfikować jako część ludzkości, skutkiem czego pojęcie narodu, a w dalszej konsekwencji pojęcie Kościoła jako ludu, a właściwie narodu Bożego — stają się zupełnie puste.

Pornografia jest w istotny sposób odpowiedzialna za zniszczenie postawy solidarności międzyludzkiej, za zniszczenie antropologicznego sensu jedności małżeńskiej i rodzinnej. To rozbicie podstawowego przecież sensu jedności ludzkiej sięga w głąb ludzkiej osoby, zamykając ją w tragicznym poczuciu izolacji i osamotnienia. Pojawia się niezwykle groźny dla osoby rozdźwięk między jądrem samoświadomości (osobowym „ja”) a przeżyciem sensu swego człowieczeństwa. Człowiek po prostu przestaje być zdolny do afirmowania własnego człowieczeństwa, do bycia solidarnym z sobą samym jako człowiekiem.

W głębi istoty ludzkiej dokonuje się coś w rodzaju procesu autoalienacji. Jest to w pewnym sensie moralny — ale obciążony patologią — refleks zranio-

nego, a może zdławionego sumienia, refleks społecznej akceptacji pornografii, społecznego kompromisu, kładącego się ciężarem i cieniem na tymże sumieniu. Złamane brutalnie poczucie wstydu wyzwała się chorobliwie, uderzając w kierunku przeciwnym: człowiek wstydzi się siebie samego, wstydzi się swego człowieczeństwa. Jest to podświadoma reakcja na fakt, że w społecznej filozofii pornografii człowieczeństwo zostało wzięte w nawias jako element nieistotny, nie liczący się. Podświadome poczucie poniżenia, w którym człowiek czuje się zmuszony uczestniczyć niejako instytucjonalnie, przeradza się w agresję (jest to zwyrodniała postać odruchu samoobrony) i w pogardę dla swego człowieczeństwa, a nawet dla ludzkości jako takiej. Dzieje się to na ogół w takim stopniu, w jakim człowiek sprzeniewierzył się samemu sobie, łamiąc naturalną – a zarazem moralną! – postawę wstydu i dusząc słuszny odruch protestu sumienia wobec publicznego poniżenia godności ludzkiego ciała. Zdrada solidarności międzyludzkiej (niepodjęcie obrony godności człowieka jako człowieka) okazała się ostatecznie zdradą samego siebie.

Człowiek w takim stanie wewnętrznego rozkładu nie jest już zdolny do miłości, a tym bardziej do ofiary, jakiej może zażądać słuszna i konieczna obrona rodziny lub ojczyzny. Człowiek taki będzie raczej coraz bardziej zapadał się w cynizm moralny i totalną obojętność, nawet wobec faktów oczywistej krzywdy i krzyczącej niesprawiedliwości. Czy nie tym właśnie należy tłumaczyć postawę agresji i nienawiści do poczętych dzieci, obserwowaną u zdeklarowanych zwolenników aborcji? Społeczeństwo, w którym tego typu postawy zaczynają dominować, jest już należycie przygotowane do zaakceptowania władzy totalitarnej i do współdziałania z każdą postacią terroryzmu i ludobójstwa. Społeczeństwo zatomizowane i pozbawione istotnych więzi ludzkich będzie nie tylko bezbronne wobec próby narzucenia mu tego typu rządów, lecz odniesie się do nich z pozytywną akceptacją, łudząc się nadzieją wyzwolenia z dręczących go problemów.

c) Należy osobno podkreślić fakt, że upowszechnienie się pornografii atakuje naturalną strukturę społeczeństwa, związanego genetycznie, etycznie i funkcjonalnie z instytucją małżeństwa i rodziny. Pornografia bowiem w swej wizji człowieka pomija programowo jakiekolwiek odniesienie rzeczywistości płci do tajemnicy życia i miłości, a więc zarówno do instytucji małżeństwa i rodziny, jak i do posłannictwa ojcowskiego i macierzyńskiego. Pornografia narzuca w sposób brutalny sugestię, że w człowieku, w szczególności zaś w kobiecie – a konsekwentnie w zrodzeniu człowieka – nie ma niczego, co należałoby pojmować jako godność i wartość, wymagającą obrony nawet za najwyższą cenę.

Kryzys ten polega nie tylko na załamaniu się postaw moralnych, od których zależy wewnętrzna spójność i trwałość rodziny, lecz także na tym, że społeczne zaakceptowanie pornografii jako faktu i jako zasady odbiera małżeństwu i rodzinie należny tym instytucjom autorytet prawnopubliczny, przysługujący im

z prawa naturalnego i z szczególnego ustanowienia Bożego. Taka sytuacja niweluje małżeństwo i rodzinę w skali społecznych struktur do rzędu zjawisk (form) dowolnych, prywatnych i nieistotnych. Instytucje, które należy uważać za fundament społeczeństwa, zostają nie tylko pozbawione swego nimbu świętości i nietykalności, lecz znajdują się niemal poza prawem.

Mocą sprzężenia zwrotnego to zachwianie struktury społecznej wzmaga rozwój rozwiązłości, powoduje lawinę rozwodów, jak też pseudomałżeństw i różnych zwyrodniałych związków „seksualnych”, dalej, sprzyja mnożeniu się gwałtów, a w końcu prowadzi do masowego mordowania dzieci poczętych. W tym świetle jest jasne, że społeczeństwo akceptujące ideologię pornografii ubraja człowieka przeciw człowiekowi, a ostatecznie – przeciw ludzkości. Społeczeństwo nieludzkie moralnie nieznacznie, ale konsekwentnie przemienia się w społeczeństwo antyludzkie.

2. PORNOGRAFIA A POLITYKA

a) Widzieliśmy już, że z chwilą gdy pornografia przybiera rozmiary społeczne, staje się już faktem politycznym, niezależnie od tego, czy i jak do tego faktu odnoszą się organa władzy państwowej. Ta ostatnia nie może pozwolić sobie na ignorowanie faktu o tak poważnym ciężarze gatunkowym i o podstawowym znaczeniu dla społeczeństwa. Nawet sam aspekt ekonomiczny może urosnąć do rangi problemu politycznego, ponieważ nie jest rzeczą obojętną, w czym interesie i za czyje pieniądze dokonuje się procesu totalnej demoralizacji narodu. Nie może to być obojętne dla państwa i taka sytuacja wymaga oceny politycznej i odpowiedniej decyzji politycznej. W tym celu powinno się dokonać dokładnego rozpoznania roli, jaką w tej aferze pełnią poszczególne podmioty ekonomiczne, grupy czy partie polityczne.

Polityczny charakter pornografii ukazuje się w sposób jeszcze bardziej radykalny, gdy jakaś władza wewnętrzna czy zewnętrzna (międzynarodowa), jakaś partia czy mafia świadomie posługuje się pornografią jako narzędziem demoralizowania społeczeństwa. Tego rodzaju fakty miały nieraz miejsce w historii i jest rzeczą oczywistą, że rozwiązłość niszczy moralną siłę rządu, wojska czy w ogóle narodu. Także w historii Polski po II wojnie światowej dają się stwierdzić nierzadkie fakty o takim właśnie znaczeniu. Dlatego dziś budzi się niepokojące pytanie: komu właśnie teraz, na progu nowego okresu wolności, zależy na tym, by pornografią zatruwać ducha narodu i zabijać to, co jeszcze ocalało z tej „katastrofy antropologicznej”, jaką były u nas rządy komunistyczne?

b) Problem pornografii ujawnia dziś bardziej niż kiedykolwiek swoje oblicze międzynarodowe. Powstanie wspólnot politycznych ponadpaństwowych, swoboda migracji, rozszerzenie kontaktów handlowych i turystycznych, łatwość trans-

misji audiowizualnych (satelity) spowodowały wyjątkowy stopień „umiędzynarodowienia” pornografii. Dlatego problemy te powinny być przedmiotem debaty politycznej na płaszczyźnie jakiegoś forum międzynarodowego, podobnie jak problemy terroryzmu, zagrożenia ekologicznego, AIDS i narkomanii. Jeśli już dziś mówi się o „ekologii ludzkiej” (CA, nr 38), to znaczy, że zostały podkopane w samym człowieku podstawy egzystencji ludzkości. Dotyczy to głównie sensu ludzkiego ciała i ethosu płci: przekreślenie tych wartości zagraża istnieniu ludzkości. Powinna powstać jakaś godna tego miana polityka międzynarodowa, mająca na celu promocję i ochronę podstawowych praw osoby i rodziny ludzkiej oraz tego wszystkiego, co zawiera się w pojęciu cywilizacji życia. Państwa i instytucje międzynarodowe powinny uznać i akceptować podstawowe zasady prawa naturalnego oraz odwieczne doświadczenie mądrości narodów i religii, warunkujące autentyczne wychowanie człowieka oraz odpowiadające jego istocie i powołaniu. Szczególne znaczenie ma tutaj tradycja i doświadczenie chrześcijaństwa, zharmonizowane w sposób nieomylny z najgłębszym doświadczeniem człowieczeństwa.

3. PORNOGRAFIA A PRAWO

a) Jeśli polityka, jako aktywność publiczna w służbie dobra wspólnego, ma przynosić oczekiwane owoce, konieczna jest regulacja prawna o charakterze profilaktycznym, wychowawczym i karnym, zmierzająca do wyeliminowania pornografii z życia społecznego. W pierwszym rzędzie potrzebny jest kodeks etyczny dla mass mediów, zakładający prymat zasad moralnych nad mechanizmami rynkowymi (motyw zysku) i formami nacisku ze strony jakichkolwiek grup politycznych. Podstawowe zasady powinny być zawarte w konstytucji państwa, gwarantującej nietykalność i ochronę godności ludzkiego ciała w kontekście szerszym, uwzględniającym ochronę podstawowych praw osoby i praw rodziny. W odnośnej ustawie powinno się znaleźć sformułowanie pozytywnie broniące płciowego charakteru osoby i osobowego charakteru płci. Sformułowania egalitarystyczne, pojawiające się choćby w deklaracjach prawa międzynarodowego, postulujące respektowanie praw osoby ludzkiej *b e z w z g l ę d u* na różnicę płci, muszą być skorygowane w ten sposób, aby było jasne, że osoba ludzka musi być chroniona także *z e w z g l ę d u* na różnicę płci, posiadającą przecież niezmiernie doniosłe znaczenie antropologiczne i moralne.

Małżeństwo posiada fundamentalne znaczenie dla życia ludzkości dzięki afirmacji pełnego sensu, jaki zawiera się w różnicy płci, i dzięki pełnej realizacji tego sensu na gruncie zasady komplementarności oraz zasady komunijności. Te zasady wyznaczają porządek współodpowiedzialności mężczyzny i kobiety za autentycznie ludzki sens zrodzenia człowieka i za właściwy kształt ludzkiej

wspólnoty. Dopiero adekwatne sformułowania prawne o randze konstytucyjnej mogą być podstawą sprawiedliwej polityki rodzinnej i polityki ludnościowej. Jest rzeczą oczywistą, że ta niezwykle ważna dziedzina porządku prawnego domaga się rygorystycznych postanowień karnych.

b) Pojawia się problem definicji przestępstwa. Istnieje w prawie kategoria „moralności publicznej” jako tytuł do karania przestępstw przeciwko „dobrym obyczajom”. Jednakże pojęcia te są obciążone założeniami subiektywizmu etycznego i zarazem pozytywizmu prawnego, jak też pewnym konwencjonalizmem. Obraza dobrych obyczajów jest mierzona stopniem uczuciowej reakcji na fakt niemoralnego postępowania. O ile nikt w sposób zauważalny się nie „obraża”, prawo nie jest w stanie zidentyfikować czynu jako godzącego w moralność publiczną.

Dodatkowym utrudnieniem w ściganiu przestępstwa jest uzależnienie stwierdzenia faktu naruszenia moralności publicznej od kryterium „szkodliwości społecznej”, co przenosi punkt ciężkości przestępstwa na teren pozamoralny (z czynu przestępczego na skutki czynu), wskutek czego gubi się właściwy przedmiot oceny moralnej i prawnokarnej. Prawo powinno jednak brać pod uwagę obiektywną wymowę czynu, niezależnie od takich czy innych następstw, i na tej podstawie dopiero oceniać wielkość przestępstwa w jego postaci integralnej, to jest łącznie z następstwami. Określony czyn jest przestępstwem, jeśli swoją wymową moralną godzi w istotne wartości ludzkiej wspólnoty.

Prawo musi brać pod uwagę integralnie ludzki (równocześnie osobowy i społeczny) charakter dobra chronionego, jak i obiektywne znaczenie (destruktywne) czynu godzącego w to dobro siłą faktu (wewnętrznej logiki czynu), a nie w świetle subiektywnego odbioru i nie tylko w świetle subiektywnego zamierzenia. Istnieje – w obliczu szczególnej sytuacji wytworzonej przez masowość i agresywność pornografii – konieczność zdefiniowania pornografii jako przestępstwa szczególnie groźnego dla dobra narodu i państwa. Należy oczywiście, zgodnie z ogólną zasadą i dotychczasową tradycją, uwzględniać odniesienie do „moralności publicznej”, do „obyczajów”, do „czci i godności” osoby ludzkiej. Jednakże prawdziwa natura przestępstwa domaga się zdefiniowania go wyraźnie jako przestępstwa przeciw c z ł o w i e k o w i bądź też przeciw c z ł o w i e c z e ń s t w u.

Istnieją poważne racje, aby w ten sposób zbliżyć definicję przestępstwa do poziomu, na którym ujawnia się jego odniesienie do ludzkości – odniesienie będące negacją lub pogwałceniem dobra o znaczeniu uniwersalnym: *delictum contra humanitatem*. Po II wojnie światowej prawnicy analizujący istotę zbrodni wojennych w świetle przedwojennych konwencji uznali konieczność formalnego przekwalifikowania definicji przestępstwa w kierunku uwydatnienia jego wprost antyludzkiego charakteru. Chodziło o to, aby było jasne, że określone przestępstwo dotyka człowieka jako człowieka: godzi w człowieka, jakkolwiek uderza w niego pośrednio, czyli ze względu na swoistą właściwość natury

ludzkiej (co się równa: nieodłączną od natury ludzkiej), jak rasa, narodowość, religia, ideologia, kultura.

Podobnie nie powinno być wątpliwości, że poniżenie człowieka ze względu na jego płciowość godzi wprost w samo człowieczeństwo, zarówno w wymiarze osobowym, jak i uniwersalnym, a także symbolicznym, wskazującym na relację natury ludzkiej do Boga i Jego stwórczego planu. Sytuacja w naszej epoce dojrzała do tego, aby zło pornografii tak właśnie zdefiniować, aby je moralnie zdemaskować i napiętnować na płaszczyźnie publiczno-prawnej. Jest to niezbędny warunek samoobrony narodu i państwa.

IV. SPOJRZENIE PASTORALNE

1. OCENA PROBLEMU W ODNIESIENIU DO OSOBY I WSPÓLNOTY LUDZKIEJ

a) Zgubny charakter pornografii jest widoczny w totalnej destrukcji moralnego i religijnego życia osoby, w zniszczeniu wolności wewnętrznej i wydaniu osoby na pastwę namietności, zniewalającej coraz głębiej duchowe władze człowieka. Idzie za tym niezdolność do miłości i odpowiedzialności, niezdolność do podjęcia dojrzałej decyzji, sytuującej życie ludzkie na poziomie powołania i religijnego dialogu z Bogiem. Ten stan osoby uniemożliwia autentyczne życie małżeńskie i rodzinne, a w konsekwencji podkopuje podstawy ludzkiej wspólnoty.

Jednostki opanowane przez pornografię stają się niezdolne do przeżywania swojego człowieczeństwa jako przestrzeni otwierającej się na duchowe spotkanie z ludzkością na sposób osobowej komunikacji w miłości. Dzieje się tak, ponieważ ich ludzka natura – w ich świadomości moralnej – została zredukowana do organizmu czy też mechanizmu biologicznego, służącego jedynie do wywoływania określonych reakcji psycho-fizjologicznych. Każda inna osoba jest widziana pod kątem przydatności do celu, którym jest prymitywne zaspokojenie popędu, a ściślej – pożądliwości.

b) Osobno należy wskazać na degradację struktur społecznych. Struktury te – które z natury swojej mają służyć rozwojowi i doskonaleniu osoby ludzkiej, wspomagając fundamentalną komórkę: rodzinę – stają się strukturami wielorakiej deformacji i demoralizacji osoby, włączając przy tym coraz większą sumę jednostek w proces zniewolenia i propagandy zgorszenia. Dzieje się to poprzez skomplikowane formy nacisku ekonomicznego, kulturowego, społeczno-politycznego oraz poprzez zaciskanie subtelnych kajdan psychologicznych. To wszystko wiąże jednostki ludzkie w jakiś wspólny łańcuch niewoli i odczłowieczenia.

W ten sposób struktury społeczne, które miały służyć doskonałości człowieka, przeradzają się w s t r u k t u r y g r z e c h u, tym bardziej szkodliwe w swym działaniu, im bardziej samo zło wydaje się anonimowe, jakby nieobecne przez samą masowość swego rozpowszechnienia, a także im bardziej jest ograniczone pole samodzielnego wyboru pozostawione jednostce. Struktury te stają się w końcu elementem totalnego pasa transmisyjnego, przekazującego w społeczeństwo – biernie i bezwładnie – treści, idee i postawy przesyłane nie wiadomo przez kogo, przychodzące jakby znikąd. Uwikłana w ten łańcuch zła jednostka ludzka przestaje zauważać moment własnej odpowiedzialności moralnej. Ten stan z czasem pogłębia się aż do zupełnego zaniku sumienia. Oznacza to, że samo jądro osobowości staje się martwe. Człowiek przestaje odróżniać siebie od szarego tła materii, ożywionej jedynie procesami wegetacji i konsumpcji.

2. OCENA PROBLEMU W RELACJI DO KOŚCIOŁA I JEGO MISJI

a) Zjawisko pornografii atakuje Kościół w jego istocie, przez fakt profanacji symbolu przymierza mężczyzny i kobiety. Sprofanowanie ciała, ściślej – małżeństwa jako „jednego ciała”, jest również zniewagą Chrystusa i odrzuceniem Boga – Stwórcy. Jest również zniewagą wyrządzoną Duchowi Świętemu. Pornografia wystawia na pośmiewisko całe dzieło Boże – stworzenie i zbawienie, profanując obraz Boży w człowieku.

Z natury swego posłannictwa Kościół stoi w opozycji do pogaństwa, które z reguły tonie w bałwochwalstwie i rozwiązłości. Chrześcijanie, jak to wynika jasno z Listów Apostolskich, mieli obowiązek radykalnego zerwania z obyczajami pogan, jako przeciwnymi chwale i świętości Boga. Chrześcijanie bowiem na mocy chrztu uczestniczą w świętości Ciała Chrystusowego.

W każdej epoce Kościół usiłował na nowo rozpoznać swoją tożsamość, swoją odrębność od świata tonącego w bałwochwalstwie. Kościół zawsze miał obowiązek budować swoją świadomość oraz życie mocą słowa Bożego i łaski sakramentalnej. Kościół ma też za zadanie rozpoznać aktualną postać „grzechu świata”, nazwać go po imieniu i napiętnować, aby obudzić uśpione sumienia i otwierać oczy tym, którzy sami z siebie już nie są zdolni rozróżniać między dobrem i złem lub uważają, że osiągnęli wyższy stopień ewolucji ducha, dzięki któremu sami rozstrzygają o tym, co dobre a co złe, mocą swego prywatnego przekonania lub zbiorowej uchwały.

Zadaniem Kościoła jest rozróżniać „duchy”, demaskować metody szatana na aktualnym etapie historii. Kościół jest świadom, że zwycięstwo w walce ze złem należy do Chrystusa i że najskuteczniejszym sposobem pokonywania zła jest pozytywne rozwijanie tego dobra, które wydaje się być bardziej atakowane. W ostatnim czasie nie bez powodu liczne wypowiedzi Najwyższego Paster-

rza podkreślają priorytet dzieł pastoralnych służących popieraniu i ochronie rodziny.

b) Z punktu widzenia roli Kościoła wobec społeczeństwa i świata (roli określonej przez charakter łaski, którą jest sam Kościół) istotnym zadaniem jest rozpoznanie potrzeb poszczególnych grup czy wspólnot, a także całych społeczeństw, aby mogła nastąpić odnowa świata w duchu Prawdy Chrystusowej. Nie wystarczą zabiegi czysto humanistyczne. Konieczne jest sięgnięcie do środków i metod ewangelicznych i sakramentalnych. Nie wszystko, co proponuje się w dokumentach Magisterium wydanych już po Soborze Watykańskim II, zostało wprowadzone w czyn; wiele pozostawia do życzenia stan teologii moralnej, jak też stan świadomości społeczeństw ochrzczonych, lecz nie przeżywających całej głębi powołania małżeńskiego.

c) Poszukując centralnej idei, jako źródła pastoralnej inspiracji w tym zakresie, trzeba odwołać się do podstawowych symboli biblijnych. Historia „Początku” uczy nas, że stan pierwotnej niewinności („byli nadzy i nie odczuwali wstydu” – Rdz 2, 25) należy do bezpowrotnej przeszłości. Historia „dwojga” otrzymuje swoje prawidłowe rozwiązanie dopiero w Przymierzu Chrystusa z Kościołem – Przymierzu zawartym na Krzyżu, jako nowym Drzewie Życia. Na czas obecny, czas upadku i Odkupienia, dano nowy paradygmat i znak ostateczny: jest nim Niewiasta i Jej Potomstwo, Matka i Syn, Dziewica rodząca i Emmanuel. Jest to podstawowy symbol kształtujący świadomość człowieka, osoby i narodu, pielgrzymującego z „domu niewoli” do Domu Ojca.

Ten symbol-obraz rzuca istotne światło na kształt nowego świata i na rolę mężczyzny. On musi obecnie odczytać i zrozumieć swoją rolę mężczyzny. On musi obecnie odczytać i zrozumieć swoją rolę w świetle symbolu Matki otrzymującej Dar Życia z rąk Boga Ojca w mocy Ducha Świętego. Tak więc poprzez Matkę z Dzieciątkiem mężczyzna odczytuje swoje posłannictwo, które posiada kształt odnowionego kapłaństwa. Ikona Matki i Dziecka objawia człowiekowi jego samego i jego właściwy świat. Poprzez Niewiastę niosącą Życie człowiek odnajduje się – i istnieje – w świecie ludzkim, w świecie osób. Symbol Matki mówi, że człowiek mieszka w człowieku, człowiek jest niesiony przez człowieka (Buttiglione). Ikona wyzwala człowieka z zamknięcia w świecie rzeczy.

Co więcej, Ikona jest wypełnieniem Prawdy Obrazu. Oblicze człowieka: Matki i Syna, zostaje rozjaśnione blaskiem obecności Boga: obecności żywej, miłującej i ostatecznej. Ta tajemnica Matki i Syna zostanie ukazana jeszcze raz w bolesnej scenie Krzyża, aby odpowiedzieć do końca prawdę, w imię jakiej Miłości „zostaliśmy nazwani synami i rzeczywiście nimi jesteśmy” (por. 1 J 3, 1). Bolesne macierzyństwo z Golgoty jest koniecznym dopełnieniem i dopowiedzeniem prawdy macierzyństwa z Nazaretu i Betlejem oraz pełnym objawieniem nowego stworzenia, nowego Początku.

Właśnie na Golgocie odsłania się cała głębia obrazu, który w Księdze Rodzaju jest proroczą zapowiedzią. Teraz wraca jak echo, odbite od całej otchłani wieków i spotęgowane, echo tamtego spojrzenia, którym Stwórca przenikał całe stworzenie, wprowadzając je w porządek Dobra: z wyżyn Krzyża pada spojrzenie Chrystusa na „tych Dwoje” – na Matkę i Ucznia. Poprzez zasłonę krwi i morze bólu pada spojrzenie Odkupiciela. „Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia” (J 19, 26); mocą tego spojrzenia Bóg otwiera serce człowieka na nowy, nieskończony wymiar Dobra: wymiar obdarowania, które w Duchu Świętym zstąpi na cały Kościół. Podobnie jak echo tamtego Błogosławieństwa, którym Bóg dawał człowiekowi udział w stwórczej płodności Początku, rozlegają się teraz słowa ustanawiające nową i ostateczną prawdę macierzyństwa, prawdę więzi między Matką i Dzieckiem: „Oto Matka twoja – oto syn Twój” (por. J 19, 26-27). W tych słowach zawiera się cały ciężar Miłości przywracającej człowieka Bogu, a Boga człowiekowi. Mocą tej właśnie Miłości, w której Bóg w swoim Synu daje Siebie Samego, Syn zostaje dany Matce, a Matka – synowi: człowiek zostaje przywrócony człowiekowi.

W ten sposób tajemnica Daru z głębi Najświętszej Trójcy zstępuje w najgłębszą i podstawową relację między człowiekiem a człowiekiem: relację zrodzenia. To jest światłość, która oświeca człowieka w jego przyjsciu na świat (por. J 1, 9). Poprzez ten Dar zstępujący z Krzyża człowiek będzie mógł przeżyć swoje człowieczeństwo jako zrodzone z Miłości: „ci, którzy z Boga się narodzili” (J 1, 13). Z tej samej tajemnicy pochodzi małżeństwo sakramentalne, które całą swoją istotą ma objawiać i chronić prawdę tego zrodzenia, podobnie jak cały Kościół ma przenosić ponad granice czasu i przestrzeni obecność daru zbawienia.

Chrześcijaństwo zapatrzone w tę żywą, objawioną przez Boga Ikonę kształtowało swoją świadomość bycia Kościołem, a równocześnie budowało kulturę prawdziwie ludzką: kulturę bycia człowiekiem. Dzięki tej Ikonie, streszczającej całą moc Ewangelii, narody ochrzczone potrafiły wyzwalać się z poniżających człowieka pogańskich obyczajów. Dziś walka o człowieka zaostrza się. Świat neopogański usiłuje chrześcijańskiej Ikonie przedstawić obraz pusty, odarty nie tylko z obecności Ducha Świętego, lecz nawet z człowieczeństwa. Rozlała się apokaliptyczna „brudna rzeka” (por. Ap 12, 15) wypłuta przez Smoka w kierunku Niewiasty-Rodzicielki i Jej Syna. Chrystus pokonał świat i szatana. Trzeba, aby dzisiejszy człowiek miał udział w tym zwycięstwie.

Z a m i a s t p r z y p i s ó w

Prezentowany tekst jest pogłębioną refleksją nad problemem poruszonym w dokumencie Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu z 7 maja 1989 r., zatytułowanym *Pornografia i przemoc w środkach przekazu*. Opierałem się na tłumaczeniu opublikowanym w „Currenda” (Tarnów) 1991, nr 4-6, s. 183-191.

Byłoby niemożliwością wskazanie wszystkich źródeł, skąd zaczerpnięto myśli i ogólną koncepcję tego opracowania. Dlatego przytoczę tylko najważniejsze:

K. W o j t y ł a, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982, Człowiek i moralność 1.

J a n P a w e ł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Libreria Editrice Vaticana 1986;

J a n P a w e ł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*. *O Jana Pawła II teologii ciała*, Lublin 1981, Jan Paweł II naucza T. 1;

R. B u t t i g l i o n e, *L'uomo e la famiglia*, Roma 1991;

T e n ż e, *La crisi della morale*, Roma 1991;

T e n ż e, *Ciało jako język*, „Ethos” 1991, nr 15/16, s. 70-81.